

o zezwolenie na powrót tych osób, których pochodzenie polskie jest bezsprzeczne, a które — wywodząc się głównie z ludności autochtonicznej — z różnych przyczyn włączyły się do akcji „łączenia rodzin“. Jakże jednak odnieść się do osób, zaliczających się do mniejszości niemieckiej, które usiłują wrócić na dawne miejsce zamieszkania? Z narastaniem tej fali należałoby się liczyć zwłaszcza, gdyby w NRF nastąpiło pogorszenie sytuacji ekonomicznej, co w skutkach stworzyłoby dodatkowe trudności dla znacznego odłamu repatriantów.

Podjęcie akcji „łączenia rodzin“ nastąpiło z inicjatywy zachodnioniemieckiej, ze strony polskiej uznano ją za humanitarne rozwiązanie sytuacji wytworzonej wojną, lecz nie wywierano żadnego nacisku na zamieszkałych jeszcze w Polsce Niemców, aby wyjechali. W interesie jednak naszego państwa nie leży, aby w Polsce istniała liczna mniejszość niemiecka, nie tylko ze względów na zle doświadczenia przeszłości, lecz również z powodu obecnego stanowiska zachodnioniemieckich kół rewizjonistycznych, wykorzystujących fakt, że pewna ilość Niemców mieszka na Ziemiach Zachodnich. I jeśli dawniej głoszono w NRF, że Polska „przymusem“ trzyma u siebie Niemców, to obecnie się twierdzi, że „Gomułka przymusowo wysiedla ludność niemiecką z Polski“, a repatriantów przyjmuje się bez szczególnego entuzjazmu. Na łamach „Das Ostpreussenblatt“ ukazało się niedawno opowiadanie niejakiego Hansgeorga Bucholza pt. „Musisz przybyć — czekam na Ciebie“, którego sens brzmi: trwajcie na „Heimatscholle“ i czekajcie na nas!<sup>80</sup>

Fala repatriancka lat 1956—1958 obejmie ogółem ok. 250 tys. osób. Odpowiednio więc wysoki będzie odsetek zwracających się o umożliwienie im powrotu. Czy jednak dla każdego z niemieckich repatriantów mają być otwarte bramy Polski, kiedy NRF okaże się krajem zawiedzionych nadziei?

FLORIAN MIEDZIŃSKI

#### PRZYCZYNEK DO POLSKOŚCI NA ZIEMI LUBUSKIEJ

W spisie uczniów z lat 1892—1910 w Księdze Głównej Szkoły Podstawowej w Lubniewicach w pow. sulęcińskim znajdujemy dużą liczbę nazwisk dzieci polskich<sup>1</sup>. Część tych nazwisk ma już pisownię zmienioną, co oczywiście nie zawsze świadczy o zmienieniu samych dzieci. Specjalnie uderza 12 nazwisk dziewcząt, które zachowały polską końcówkę żeńską *-ska*. Wśród imion, mających przeważnie charakter międzynarodowy, spotyka się sporadycznie również rdzennie polskie, jak Stanisław czy Władysława. Ważne jest, że część uczniów o nazwiskach polskich urodziła się w Lubniewicach, stanowi więc z pewnością ludność rdzenną, miejscową. Nazwiska te wyróżniam kursywą. Nawet gdybyśmy przyjęli, że pewna część dzieci o polskich nazwiskach była już zmieniona, to i tak spora ilość tych nazwisk świadczy o historycznej roli żywiołu polskiego na terenie powiatu sulęcińskiego. Poniżej podajemy wspomniane nazwiska dzieci polskich w porządku alfabetycznym:

*Adelska Augusta*, Andrys Maria, *Barowitz* (=Borowicz?) *Anna*, *Białeckia Maria*, Burow Augusta, Brakowska Marta, Benkowska Olga, Biniasz Paweł, Benicki Paweł, Bury Fridrich, Bragulla Alfred, Cymanek Gregor, Dąbrowska Marta, Drogi Johann, Fonfara Marta, *Grzyb Karl*, Gembitzki Anna, Hanuszkiewicz Franz, *Janisch Marta*, *Kalisch Wilhelm*, Kruszyńska Katherina, Kadetzki Agnes, Koschinski Alfred, Kubiak Waleria, Kupsik Karl, Kowalska Marianna, *Losenski Paul*, *Laszka Maria*, Mo-

<sup>80</sup> „Warmia i Mazury“, nr 67 z 23 II 58 (Edward Martuszewski, Musicie pozostać, czekajcie na nas...).

<sup>1</sup> Zwrócił nam na to uwagę mgr B. Zielonka, archeolog poznański, który bawił w tej miejscowości na wczasach i wynotował niżej podane nazwiska.

*rak Paulina, Mazurkiewicz Ida, Matuschik Gustaw, Mischewski Elisabeth, Marcinkowski Elisabeth, Mendik Helena, Mulak Richard, Markowski Wilhelm, Mazurkowska Helena, Nowak Ida, Ninas Wilhelm, Okulicz Elisabeth, Łuczak Stanisław, Przybylska Wanda, Preibisch (-Przybysz?) Katherina, Piernay Hildegard, Poloczek Elisabeth, Piechowiak Silvester, Repke (-Rybka?) Otto, Rabak Otto, Rzymkowska Olga, Sinke Marta, Smerda Antonina, Slanec Leo, Schaitza Elsa, Sledz Johann, Stefanska Marianna, Smorawski Maksimilian, Świetlewska Marta, Tomaschewska Maria, Turaj Wladislawa, Turostowski Helena, Trzcieliński Josef, Warclawiak Gustaw, Wilski Gertrude, Zyłonka Ida, Zernik Adolf, Zobek Bruno, Zarobek Karl, Ziemska Maria, Zylonka Melchior, Zakrzewski Klemens.*

Poza powyższymi nazwiskami, niewątpliwie polskimi, znajduje się na liście uczniów jeszcze sporo innych, tu pominiętych, które z pewnością nie są niemieckie i prawdopodobnie również mają pochodzenie polskie.

Byłoby bardzo pożądane przeprowadzenie podobnych badań w innych szkołach Ziemi Zachodnich.

J. K.

### ZIELONOGÓRSKIE ARCHIWUM PAŃSTWOWE I JEGO ZBIORY

Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Zielonej Górze zostało utworzone zarządzeniem prezesa Rady Ministrów z dn. 2 lutego 1953 r. („Monitor Polski“ A — 13/53, poz. 177). Właściwą działalność WAP rozpoczęło dopiero we wrześniu 1953 r. Ze względu na bardzo trudne warunki lokalowe w Zielonej Górze, tymczasową siedzibą Archiwum stał się Sulechów.

Teren woj. zielonogórskiego jest zlepkiem różnych historycznych dzielnic i regionów: Śląska, Dolnych Łużyc, Wielkopolski i terenów b. Nowej Marchii. Nieurodzajna na ogół gleba, lasy, bagna oraz brak bogactw mineralnych nie wytworzyły tu większych ośrodków gospodarczych ani kulturalnych. Dlatego też oprócz kostrzyńskiej kamery nie było tu wcale urzędów prowincjonalnych. Kostrzyńskie urzędy prowincjonalne obejmowały teren b. Nowej Marchii, na którą składały się również tereny dziś częściowo należące do woj. szczecińskiego oraz koszalińskiego. Po wojnach napoleońskich urzędy prowincjonalne z Kostrzyna przeniesiono do Frankfurtu n. Odrą, a ich akta po reorganizacji administracji państwowej na początku XIX w. podzielone zostały między różne instytucje. Część z nich przejęło Tajne Archiwum Pruskie w Berlinie, które oprócz tego posiada znaczne ilości materiałów archiwalnych z terenu województwa zielonogórskiego, np. archiwum Bibersteinów i Promnitzów z Żar, akta dotyczące osadnictwa hugonotów oraz przemysłu jedwabniczego w Sulechowie i inne.

Archiwum zielonogórskie na początku swej działalności przystąpiło do zabezpieczenia zasobu aktowego znajdującego się w terenie. Przejęto więc akta pozbawione prawie zupełnie opieki, jak akta sądowe w Konotopie, akta miejskie Sulechowa, Zielonej Góry, Wschowy i inne. WAP we Wrocławiu oraz WAP w Poznaniu wydzieliły ze swych zbiorów i przekazały do Zielonej Góry część zespołów archiwalnych, należących terytorialnie do WAP w Zielonej Górze. Pozostałe jeszcze w tych archiwach zbiory, dotyczące terytorium zielonogórskiego, przeważnie dyplomy pergaminowe, przejęte zostaną przez WAP w czasie późniejszym.

Pomimo trudności lokalowych i szczupłego personelu, składającego się do połowy 1955 r. z dyrektora i jednego pracownika naukowego, przejęto najbardziej zagrożone akta z terenu oraz wyposażono pomieszczenia WAP w sprzęt odpowiedni, co umożliwiło rozpoczęcie już w r. 1954 prac porządkowo-inwentaryzacyjnych. Zaznaczyć należy, iż wiele zespołów akt zostało zniszczonych zupełnie w okresie przed zorganizowaniem WAP w Zielonej Górze.

WAP nie posiada np. akt miejskich Kostrzyna, Rzepina, Ośna Lubuskiego, Łagowa, Strzelec Krajeńskich, Żagania, Żar, Nowej Soli, Szlichtyngowej i wielu innych miast